

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmują się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Grab)

Telefon 2650.

Dziś Zygfryda b. i Wikt.
Jutro Aleksandra bisk.†

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 0 zachód 5 27
Dziś wschód księżyca 13 4 zachód 5 8

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłosze-
nia w „Gazecie Gdańskiej.”**

Śp. ks. Arcybiskup Edward Likowski.

Osierocona przez cały szereg lat archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska zaledwie pół roku cieszyła się nowym Arcypasterzem. Nie ucichły jeszcze radosne echa jego intronizacji na katedrę św. Wojciecha, a już dzwon żałobny głosi smutną wieść o jego zgonie. I wśród zawieruchy wojennej, szalejącej nad światem, i wśród ogromu nieszczęść, walących się na ludzkość z powodu wojny narodów, wiadomość o przedwczesnym i niespodzianym zgonie Arcypasterza, który przed tak krótkim dopiero czasem objął rządy nad swoją owczarnią budzi żal powszechny i głęboki.

W ciągu kilku dni ubiegłych, od chwili, gdy rozszedła się wiadomość o ciężkiej chorobie Najprzewielebniejszego Arcypasterza, społeczeństwo nasze żyło w obawie i niepokoju, zasyłało gorące modły o zdrowie duchownego swego kierownika, otoczonego czcią powszechną i miłością głęboką. Inna była wola Opatrzności. Bóg powołał go do Swej chwały, zanim jeszcze Najdostojniejszy Arcypasterz wzywał się należycie w nowe swoje rządy, zanim wprowadzić zdołał w życie swoje plany i swoje zamiary. Owczarnia utraciła swego Pasterza w chwili dziejowej, w której tak niezbędne było dla niej rozważne i rozumne jego kierownictwo, w której oczy wszystkich zwracały się ku niemu, oczekując nauki i rady.

Stało się, Arcybiskup umarł. Nagle w sobotę wieczorem. Prawda, że choroba była ciężka. Dwukrotnie już traciliśmy nadzieję. A i wiek miał po temu, że każde niedomaganie staje się groźnym. Ale od środy ataki się nie powtarzały. Stan chorego zaczął się widocznie polepszać. Lekarze zaczęli mieć nadzieję. W sobotę przed południem było już tyle lepiej, że ks. biskup-nominat Jedzink mógł podjąć swoją podróż do nuncjusza. Aż tu w sobotę pod wieczór nagle osłabienie pulsu. Zastrzyknięta kamfora trochę pomogła. Chory po chwili zażądał Vichy, rozmawiał z lekarzami. Naraz przechylił się i — nie żył. — Paraliż mózgu. — Choroba trwała krótko, rozpoczęła się w nocy z czwartku na piątek z 11 na 12 b. m., ale bardzo była bolesna; zgon za to miał lekki.

Śp. ks. Arcybiskup Likowski urodził się dnia 26 września 1836 we Wrześni. Do gimnazjum uczęszczał w Ostrowie i w Poznaniu. Studia uniwersyteckie odbył w Monasterze, gdzie uzyskał stopień licencjata r. 1861. Po przebyciu kursu praktycznego w seminarium gnieźnieńskim, wyświęcony tegoż roku na kapłana, został wikaryuszem w Kcyni, ale już po 10 miesiącach r. 1862 otrzymał stanowisko katechety przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny. R. 1865 ks. Arcybiskup Ledóchowski mianował ks. Likowskiego profesorem prawa kanonicznego i historii kościelnej przy seminarium poznańskim porucząc mu zarazem ważny i odpowiedzialny urząd regensa seminarium. W charakterze doradcy Arcybiskup zabrał go na Sobór Watykański. Na stanowisku regensa zastała śp. ks. Arcybiskupa walka kulturalna. Kiedy jedną z pierwszych ofiar padło seminarium roku 1873, regens zwraca się energicznie do pracy naukowej. W tym celu odbywa podróże i bada archiwa biblioteki w Paryżu, w Krakowie, we Lwowie. W ciągu walki kulturalnej nie minęło go także więzienie. Skoro ze zamianowaniem ks. Arcybiskupa Dindera roku 1886 zaczął świecić blask nieco lepszej doli w dziełach Kościoła, ks. Likowski został

kanonikiem katedralnym poznańskim i oficyałem, po rezygnacji zaś ks. Biskupa Janiszewskiego roku 1887 Biskupem-Sufraganiem z tytułem Biskupa auliopolitańskiego. Po zgonie ks. Arcybiskupa Dindera kapituła obrała ks. Biskupa Likowskiego administratorem diecezji poznańskiej. Ciężar rządów pozostawał na jego barkach nie tylko aż do nominacji śp. Arcybiskupa Stabilewskiego, ale także podczas tegoż ciężkiej a długiej choroby. Powtórnie roku 1906 obrany administratorem diecezji, doczekał nakoniec zdawna już mu się należącej godności arcybiskupiej w sierpniu roku zeszłego. Sześć miesięcy zaledwie zachował go Bóg na tronie metropolitalnym.

Jak bardzo czynny udział brał w życiu publicznym dowodzi, że jeszcze krótko przed śmiercią zajmował się zmarły Arcypasterz bardzo żywo sprawą zaopiekowania się nieszczęśliwymi naszymi rodakami, dotkniętymi klęską wojny w Królestwie Polskiem, stając na czele utworzonego w tym celu komitetu, niesienia pomocy w Królestwie Polskiem. Bóg nie pozwolił mu dokończyć dzieła zapoczątkowanego, powołując go do Siebie.

Czy Polacy zawiedli?!

W tygodniku „Polen” czytamy:

„Od szeregu tygodni słyszy się tu i owdzie, że Polacy w tej wojnie nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Wiadomo wprawdzie, jakie ofiary mienia i krwi Polacy w Austro-Węgrzech ponieśli dla Monarchii i dynastji i ciągle ponoszą. Wiadomo, że mimo spustoszenia ich kraju przez wojnę i olbrzymich strat materialnych, jakich oni jedni tylko doznali w państwie, ci Polacy zebrali miliony koron i kosztem ich wysłali w bój coś najdroższego, co mieli: dziesiątki tysięcy swej młodzieży, składając tę ofiarę ponad swój obowiązek. Wiadomo, jak dzielnie, z jakim zapałem walczyły owe ochotnicze oddziały polskie. To wszystko jest znane, a jednak słyszy się ciągle, że „Polacy zawiedli!” — Jako żołnierze Monarchii biją się z najwyższą brawurą, jako obywatele poświęcili dobrobyt, żyją na wygnaniu, w nędzy, oddając ostatni grosz, by najmłodszych synów, jacy im pozostali, wysłać w szeregi Legionów — i „zawiedli?”

Ze zdumieniem pytamy: Czem Polacy sprawili rozczarowanie? Czem zawiedli?

Oczywiście tem, że w Królestwie Polskiem nie wybuchło powstanie przeciw Rosji.

Nie wybuchło. To prawda. Lecz czy kiedykolwiek i ktokolwiek z poważnych Polaków oczekiwał istotnie podobnego wybuchu? I czy było rzeczą możliwą powstanie ludności bezbronnej, pozbawionej wszystkich młodych sił, które pełnią obowiązek wojskowy w oddalonych prowincjach, powstanie w kraju, obsadzonym przez milionową armię rosyjską? W roku 1863 usiłowali Polacy rękami gołymi zdobywać rosyjskie armaty. Ale skończyło się to strasznie i inaczej skończyć się nie mogło. Po raz drugi szaleństwa takiego oczekiwać od Polaków nie miał prawa nikt!

Dlaczego w Królestwie Polskiem nie wybuchło powstanie?

W tej tak bardzo interesującej i przez pewne sfery w kraju wciąż jeszcze podnoszonej, w formie zarzutu, kwestji umieścić w berlińskim „Tagu” Stanisław Przybyszewski dwa artykuły pod ogólnym tytułem: „A polskie powstanie?” W artykułach tych Przybyszewski przedstawia stan rzeczy w Kongresówce, a następnie daje rozwiązanie kwestji, w tytule wymienionej, streszczającej w następujących punktach:

... Przy trochę nieszczerze wyrażonem zdziwieniu, dlaczego w Polsce zaboru rosyjskiego nie wybuchło powstanie, jeszcze dziwniejszy jest fakt że nikt sobie ani na chwilę nie zadał pytania, jak takie powstanie wogóle byłoby możliwe materialnie. Aby ono miało jakiegokolwiek widoki powodzenia, trzeba byłoby całej armii. A jak mogłaby powstać taka armia w kraju, który i podczas pokoju obsadzony jest półmilionowem wojskiem nieprzyjacielskiem, rosyjskiem, w którego stolicy samej jest stale setki tysięcy obywateli pod dozorem policyjnym? A kto tę armię miał uzbroić, kto by ją przedewszystkiem zaopatrzył we współczesne karabiny i działa?

Jak to więc możliwe jest utworzenie tej armii powstańczej w naszym kraju w porze obecnej, kiedy kraj ten zalany jest poprostu potężnymi, milionowymi armiami, kiedy cała niemal ludność męska zmuszona do służby pod sztandarami wroga i to nie na własnej ziemi, lecz na Uralu, w Syberyi, w Azji środkowej, a obecnie przeważnie na Kaukazie, na terenie wojny rosyjsko-tureckiej, co uniemożliwia jakiegokolwiek nawet myśli o buncie tych Polaków w rosyjskie mundury ubranych. Tam bowiem, w tych odległych o tysiące kilometrów od Polski krajach, trzeba szukać polskich pułków, w dodatku zmieszanych starannie z azyatyckimi hordami, oddanymi carowi na śmierć i życie. W Polsce samej znajduje się niewielka część Polaków, zmuszonych do walki przeciwko swym braciom w armii austriackiej i niemieckiej.

W takich warunkach powstanie w Królestwie Polskiem byłoby tylko bezmyślnem samobójstwem. Czy znajduje się ktoś, by żądał, aby Polacy z gołymi rękami szli na karabiny maszynowe i ciężkie działa nieprzyjaciół? W istocie, pełne jest dostojności cierpliwe milczenie i spokojna mądra powściągliwość narodu polskiego, cierpiącego pod jarzmem rosyjskiem. Tylokrotnie zawiedziony w najserdeczniejszych swoich nadziejach, tylokrotnie brutalnie obudzony ze słodkich słów o wolności, naród polski zbyt ciężko opłacał swoją naiwną wiarę w traktaty, przysięgi, obietnice swych sąsiadów, aby jeszcze teraz polegać mógł na najpewniejszych nawet, zda się zapewnieniach. Smutne doświadczenie nauczyło go nie ufać najpomysłniejszej nawet chwilowej koniunkturze politycznej. W nowym powstaniu utraciłby na próżno resztę sił, podczas gdy Europa nieustannie się wadzi, a skutkiem tego najlepsze nawet wyniki różnych kongresów wkrótce idą w niepamięć i tracą wszelką moc obowiązującą. Nauczony klęskami ostatnich dziesięcioleci naród polski przestał wierzyć we wniosłe, ale dziwnie niewczesne obecnie, groteskowe i dziwaczne ideały romantyczne praw między-narodowych, sprawiedliwości, emancypacji i tym podobnych omszałych zabytków przeszłości, pomny na ciągle, brzękiem żelaza rzucane mu przestrogi: „point de reveries”... (punkt marzenia).

W niewymownie tragicznych tych przejściach dojrzał naród polski do zimnego poznania, że tylko własnymi siłami wywalczyć może swoją niepodległość, a wie, że jest na to dzisiaj obecnie zbyt słaby, zbyt wyczerpany ofiarami ostatnich lat rewolucyjnych, wie, że zbyt wielkie straty poniosła jego ofiarna, świadoma swych celów inteligencja i nie cofająca się przed żadnem niebezpieczeństwem klasa robotnicza, aby te wszystkie straty i ubytki mogły w tak krótkim czasie być pokryte.

W rosyjskiej Polsce musiał naród polski kryć się w podziemia, aby nie zostać zmiążdżony przez znany „walec parowy”, — ginie z głodu, albowiem nawet największa katastrofa żywiołowa — trzęsienie ziemi — nie mogło tak zniszczyć bogatego niegdys kraju, jak obecne zmaganie się na tej ziemi dwóch olbrzymich armii. Ale naród polski nie rozpacz, aczkolwiek wie, że go czeka jeszcze ostatnia, rozstrzygająca droga krzyżowa. A na ten ostatni bój, w którym ostatecznie rozstrzygną się ich losy, muszą Polacy w Rosji oszczędzać swoje siły, szczędzić każdej kropli krwi, aby byli godnie przygotowani do ofiary śmiertelnej, albo jeżeli los tak postanowi: aby byli zdolni do nowego życia.

Dlatego więc niema obecnie powstania w Królestwie Polskiem, albowiem godzina Polaków jeszcze nie wybiła...

O cele wojny.

(P. B. K.) „Nordd. Allgemeine Ztg.” w sobotnim numerze zamieściła artykuł o celach wojny, który jest niejako odpowiedzią na żądania różnych polityków niemieckich, aby już teraz zaczęła się toczyć dyskusja nad celami wojny, a więc przedewszystkiem nad tem, które kraje Niemcy w razie zwycięstwa zabiorą dla siebie. Jak wiadomo kanclerz Bethmann Hollweg przeciwny jest takiej dyskusji w prasie na razie, której domagają się różne partie. Domagał się jej także sejm pruski w większości swej przez organ swój, komisję budżetową. Komisja budżetowa uchwaliła nawet odpowiednią rezolucję, na którą teraz widocznie organ kanclerski odpowiada. „Nordd. Allgem. Ztg.” powiada, że rząd tej dyskusji nie jest przeciwny, ale uważa, że jeszcze czas na nią nie nadszedł. W swoim czasie rząd za taką dyskusję, która będzie dla niego punktem oparcia, będzie nawet wdzięczny. Dyskusja na temat konkretnych warunków pokoju teraz jest jeszcze niemożliwą. Raz bowiem romantycy różni pojawiliby się od razu z żądaniami zaborów krajów, które w średnich wiekach do Niemiec należały, inni znów byłiby nadzwyczaj skromni w tym kierunku; wszystko to dałoby zupełnie zamglony i niewyraźny obraz woli ludu. Nie zbliżyłoby to Niemiec do celów wojennych, ani by też nie ułatwiałoby pokoju, który jest trudnym po wojnie koalicyjnej. Przeciwnie taka dyskusja mogłaby wywołać tylko nowe trudności. Wszelką wojnę Niemcy mogą zakończyć zwycięsko tylko przez siłę wewnętrzną, która się musi objawiać na wewnątrz i na zewnątrz. Dopóki nieprzyjacieli nie jest pobity, nie może być w Niemczech partii, lecz mogą być tylko Niemcy. Z listów nadchodzących od żołnierzy stojących w polu, wiemy, że pomiędzy nimi panuje wielkie niezadowolenie z powodu dzielenia niedźwiedzia, gdy tenże jeszcze buja w lesie. Żołnierze są oburzeni, że zatyka się sztandar niemiecki już na twierdzach i portach, które jeszcze mają być dopiero zdobyte. Lud w domu też tylko cierpi i pracuje, bo wie, że najważniejszym pytaniem na razie jest jeszcze: Jak wroga pokonamy? a nie: Jakie owoce nam wojna przyniesie? Dla ludu zdrowie i życie każdego żołnierza niemieckiego więcej jest warte niż najinteligentniejsze rozstrząsania kwestii, jakie mają być przyszłe granice państwa niemieckiego. Najwyższe władze wojskowe i cywilne są zupełnie zgodne co do tego, że ważne przyczyny obrony krajowej i polityki nie pozwalają nam już teraz omawiać naszych przyszłych warunków pokoju i publicznie nad nimi przeprowadzić dyskusję. Termin tych rozpraw mogą określić tylko wojenne operacje. O warunkach pokoju możemy dopiero potem dyskutować i sprzeczać się, gdy w tej narzuconej nam walce szczęśliwie odeprzemy wroga naszych. Wtedy też rząd rzeszy niemieckiej objawi bez wszelkiego wahania warunki pokoju, wtedy też nastąpi swoboda dla dyskusji na ten temat.

Większość pism niemieckich powiada, że wtedy na dyskusję będzie już zapóźno i będzie już tylko chodziło o spóźnioną krytykę warunków pokoju. Naród tymczasem żąda, aby przy warunkach pokoju swą wolę wyrazić i wpływ wywarł na przyszły pokój, a szczególnie na wynagrodzenie Niemiec. Pisma uważają, że artykuł „Nordd. Allgem. Ztg.” jest odpowiedzią na uchwałę komisji budżetowej sejmu pruskiego, która żądała swobody dyskusji o warunkach pokoju a raczej o tem, jakie kraje Niemcy mają zająć i wcielić do rzeszy niemieckiej.

Składki na ofiary wojny.

Dwa tygodnie temu, jak zawiązał się w Poznaniu „Komitet dla niesienia pomocy w Królestwie Polskiem.” Społeczeństwo nasze zawsze, w każdym wypadku, odruchowo odczuwało cudzą biedę i sypały się liczne drobne składki na pogorzelców lub powodzian, nawet na ofiary trzęsienia ziemi w Messynie, na Bułgarów, na dzieci murzyńskie itp. Dawano może niewiele, ale jednak dawano.

Naraz zjawia się zawierucha wojenna — światowa, prowadząca za sobą zniszczenie, jakiego nie znali i nie widzieli generacje, zniszczenie tego rodzaju, że znikają poprostu z widowni wsie całe i miasteczka, wala się najwspanialsze świątynie, a na polach, w miejsce uprawy zbóż — rowy strzeleckie lub cmentarze. Lud błąka się bezdomny, mrze z głodu.

Zniszczenie to odbywa się tym razem nie gdzieś hen daleko, poza morzami, ale w kraju naszym, w okolicach Wisły, tej naszej polskiej rzeki, płynącej przez Kraków i Warszawę, dwa drogie nam miasta. Królestwo Polskie i Galicya — oto teren tego zniszczenia.

Wobec tego my w Prusach Zach. i całym zaborze pruskim mieszkający Polacy, opływamy jeszcze dotąd we wszystko, nie słyszymy huku armat, nie widzimy pożog, nie przypatrujemy się zniszczeniu. Owszem, choć może z trudnością dla różnych braków, ale zawsze uprawiamy nasze pola, w miastach przemysł i handel, jakkolwiek osłabił, lecz nie ustaje.

To też słusznie zupełnie, że zaraz w początkach

czy to Rada Narodowa, czy to prywatne osoby powołały nas do składek pieniężnych, lub z odzieży złożonych, ale to wszystko mało.

Dlatego za bardzo ważne właśnie uważamy powstanie osobnego komitetu pod nazwą „Komitet ku niesieniu pomocy w Królestwie Polskiem.” W nim bowiem widzieć pragniemy główne źródło, do którego płynąć winny składki. Odezwa komitetu tego, powtarzana od czasu do czasu w gazetach, objaśnia czytelników ostatecznie, przy jakim spółdziśle pracować będzie. Pragnęlibyśmy zatem zachęcić czytelników do jaknajobitszej składki na rzecz „Komitetu.”

Wypadnie się każdemu z nas przed złożeniem składki zastanowić, ile dać. Zaznaczamy, że miesięcznie za 3 miliony marek potrzeba np. samego zboża, aby w zniszczonych okolicach wyżywić głodną ludność. Stwierdzono to dotychczas na przykładzie w Belgii. A tu do nowych żniw jest przecież jeszcze sześć miesięcy, potrzeba zatem 18 milionów marek. Gdyby nie pomoc obywatela amerykańskiego Rockefellera, o której wspomina odezwa komitetu, to bodaj zdołalibyśmy ocalić wielu rodaków naszych od głodowej śmierci. Ze wszystkiem jednak na Amerykę i na obcych wogóle spuszczać się nie możemy. Starajmy się sami zebrać jak największą kwotę.

Składać zatem do Komitetu po jakieś parę marek, jak się to zwykle dawało na inne cele, to za mało! Zresztą słyszeliśmy, że niektórzy z najbiedniejszych w Poznaniu znosili proboszczom do 20 marek na tę samą składkę. Nie pojedyncze marki zatem, ale dziesiątki, setki, tysiące marek składamy każdy wedle swych dochodów i stanowiska społecznego. Niejeden może poszedł już za pierwszym popędem i złożył do jakiego komitetu składki na głodnych rodaków w Polsce. Jeżeli po tem naszym oświadczeniu zauważy, iż złożył za mało, niech powtórzy składkę, choćby ją nazwał „drugą” ratą, jak to się praktykuje i jak o tem czytamy w gazetach. Niechaj ten dar będzie hojną ofiarą dla umierającej z głodu ludności!

Sliczny przykład w tej mierze dała gmina w Koleczkowie, przesyłając redakcji 160,20 mk., zebranych mozołnie wśród znajomych. Niechajby podobnie postąpiły sobie także inne parafie itd., a wkrótce redakcja pisma naszego poszczyci się pokąźniejszą sumą na bezdomnych, niechaj ofiarodawcy z Gdańska wysyłając pieniądze pamiętają przedewszystkiem o piśmie miejscowem, najbliższem, gdzie nie gorzej kwitujemy aniżeli gazety inne!!! Dotychczas wysłaliśmy na ręce Komitetu 500,— mk.

Wokoło wojny.

Sprawozdanie niemieckie z dnia 21-go b. m.

(P. B. K.) Z głównej kwatery niemieckiej ogłaszają urzędowo: Zachodnie pole walki. Pod Nieuport okręt nieprzyjacielski najechał na minę i utonął. Nieprzyjacielskie łodzie torpedowe znikły, gdy je ostrzeliwano. Przy drodze Cheluveld-Ypres oraz na południowy wschód od Ypres wzięliśmy po okopie nieprzyjacielskim oraz kilku jeńców. W Szampanii wczoraj po ciężkich walkach ubiegłych dni panował stosunkowy spokój. Pod Combres trzy ataki nieprzyjacielskie wykonane wielkimi siłami i z wielkim uporem zostały odparte z wielkimi stratami dla Francuzów. Wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 125 żołnierzy. W Wożezach nasz atak posunął się dalej naprzód. W okolicy na południe wschód od Sulzern zajęliśmy Hohrodberg, wzgórze pod Hohrod — gospodarstwa Bretzel i Widental. — Wschodnie pole walki. Także wczoraj w okolicy na północny zachód od Grodna nie zaszła poważna zmiana. Na północ od Ossowca, na południowy wschód od Kolna i na froncie pomiędzy Praszyszem i Wisłą (na wschód od Płocka) ataki idą w dalszym ciągu. W Polsce na południe od Wisły niema nic nowego.

Sprawozdanie austriackie.

(P. B. K.) Urzędowo ogłaszają dnia 20-go lutego w południe: W Królestwie Polskiem także wczoraj trwał dalej silny ogień armatni i karabinowy. O przednie pozycje rosyjskie przez nas zdobyte na południe od Tarnowa i nad Dunajcem rozwinęła się zacięta walka. Kontr-ataki nieprzyjacielskie zostały kilka razy krwawo odparte. Na froncie karpackim ogólne położenie aż do okolicy Wyszkiwa jest bez zmiany. Nieomal wszędzie toczy się walka. W południowy wschódniej Galicyi nieprzyjacieli nie mogli na północ od Nadwornej swych silnych pozycji utrzymać. Unikając ostatecznej decydującej walki cofnął się w stronę Stanisławowa, ścigany przez naszą kawalerję.

Francuskie sprawozdanie z dnia 21-go b. m.

(P. B. K.) Po południu o godz. 3 wyszło następujące oświadczenie francuskie: W Belgii nieprzyjacieli bombardował Nieuport i nasypy piaskowe. Zdaje się, że Niemcy w wczorajszym ataku na nasze okopy na zachodzie od Ypres zaangażowali znaczne siły. Po gwałtownym ostrzeliwaniu zaatakowali Niemcy nasze pozycje na bagnety, zostali jednak odparci, nasza artylerja wzięła pod ogień rezerwy nieprzyjacieli, które chciały atakującym pośpieszyć na pomoc. Niemieckie straty były poważne. Od Lys do Oise, nad Aisne i w okolicy Berry au Bac był ożywiony ogień artyleryjny. Potwierdza się, że straty

nieprzyjaciela w Szampanii w ostatnim czasie były znaczne. Według zeznań jeńców cały batalion został starty. Na wzgórzach Mozy ku schyłkowi dnia nieprzyjacieli przedsięwziął atak na okopy zdobyte przez nas pod Eparges, po raz czwarty, który jak trzy poprzednie jednak został przez naszą artylerję wstrzymany. W Wożezach nieprzyjacieli nacierał dalej bez skutku na pagórek 607 na południe od Lusse. Na grzbiecie na południe od Fecht udało się nieprzyjacielowi usadowić się na wschód od Reichackerpopf. Walka w tym punkcie, gdzie mieliśmy wysunięte stanowiska, trwa dalej. W Wożezach pada śnieg i deszcz.

Niemieckie łodzie podwodne w morzu irlandzkim.

(P. B. K.) Parowiec „Cambank” jadący z Cardiff do Liverpoolu niedaleko wyspy Anglesea został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną bez poprzedniego ostrzeżenia. Troje ludzi wskutek wybuchu zostało zabitych, dwoje, którzy rzucili się do morza, utonęło, reszta załogi się ocalała. („Voss. Ztg.”).

Norweski parowiec „Bjarka” z Persgrund jadący z Leeds do Naksok z węglem w Langeland Belt najechał na minę i utonął. Załoga zdołała się ocalić.

Pisma amsterdamskie donoszą, że parowiec „Belrigde” nie utonął, lecz odjechał do Anglii, gdzie zostanie zreparowany i odjedzie potem do Amsterdamu. Reuter donosił, że „Belridge” został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną i zatopiony. („Voss. Ztg.”).

Położenie Rosyan.

(P. B. K.) „Korrespondenz Rundschau” donosi: Ciężka klęska poniesiona przez Rosyan w Prusiech Książących uwidoczniła się coraz więcej w doniesieniach i komentarzach prasy pietrogradzkiej. Pisma usiłują klęskę osłabić, której zataić nie mogą. Sprawozdania przyznają, że Niemcy dotarli do linii Płock—Raciąż i w dalszym ciągu zapalczywie prą naprzód. Rosyanie i tu się cofają. Jedno z pism powiada, że Rosyanie, może w ten sposób chcą nieprzyjaciela wciągnąć na teren rosyjski. Dalej pisma powiadają, że wypadkom w Prusiech nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Inne pisma powiadają, że Hindenburg chciał tylko ulżyć wojskom sprzymierzeńców walczącym w Karpatach. Wszystkie pisma podkreślają liczebną przewagę Niemców i podkreślają przedewszystkiem straszną skuteczność armat niemieckich.

Zarządzenia państw skandynawskich.

(P. B. K.) O wyniku skandynawskiej konferencji w sprawie min, która odbyła się w Krystyanii, a która zajmowała się niebezpieczeństwem dla wybrzeży skandynawskich wskutek pływających min angielskich, donoszą, że we wszystkich 3 państwach skandynawskich zostanie ogłoszony jednostrzemiący komunikat. Komunikat ten powiada, że każde z państw skandynawskich pewną część wybrzeży stale będzie przez patrole kontrolowało, które są zaniepokojone minami. Norweska służba patrolowa rozpoczyna się już w dniach następnych. Wiadomość o konferencji rządów 3 państw skandynawskich w Kopenhadze w sprawie żeglugi na morzu Północnem wywołuje w Krystyanii żywe zadowolenie, ponieważ upatrują w niej dowód, że konferencya ta jest dalszym ciągiem konferencji w Malmö. O naradach kopenhaskich rządów zostanie również ogłoszony komunikat. („Voss. Ztg.”).

Wspólne interesy trójporozumienia w Chinach.

(P. B. K.) Na posiedzeniu parlamentu angielskiego dnia 18-go lutego Edward Grey na zapytanie wywodził, że rosyjska pożyczka nie jest uwarunkowana bynajmniej żadaniami politycznej natury. Głównie oba kraje łączą teraz wojna. Nie może powiedzieć, jak się ukształtują przyszłe stosunki gospodarcze Rosyi i Anglii. Co do żądań japońskich w Chinach Grey oświadczył, że na razie nie może izbie zakomunikować informacji poufnych otrzymanych z Japonii. Dnia 5 września pomiędzy rządem angielskim, rosyjskim i francuskim został zawarty sojusz, który obszernie był dyskutowany w prasie. Mocarstwa te tym kontraktem zobowiązały się podczas wojny nie zawierać żadnego pokoju osobnego. Również pokój, gdy będzie o niego chodziło, państwa te tylko wspólnie zawrą i wspólnie będą prowadziły rokowania pokojowe. Artykuł 2-gi sojuszu angielsko-japońskiego zawiera te same obowiązki i wiąże 4 te państwa solidarnie przy regulowaniu spraw na Dalekim wschodzie.

Utonięcie okrętu z 2000 chłopów.

(P. B. K.) „Göteborgs Aftenbladet” donosi: Angielski transportowiec mający na pokładzie 2000 chłopów został zatopiony w kanale doverskim. Pismo zapewnia, że wiadomość jego pochodzi z zupełnie wiarogodnego źródła. („Voss. Ztg.”).

Przerwa w komunikacji pocztowej Anglii z Holandją.

(P. B. K.) Angielskie gazety i listy z Anglii przewiezione łodziami frachtowymi przybyły do Holandyi z 24 godzinnym opóźnieniem. Przypuszczają, że dziś i jutro (20 i 21 b. m.) żadne przesyłki pocztowe z Anglii nie nadejdą. W Anglii cenzura depesz zdaje się być bardzo ostrą bo dzisiejsze pisma holenderskie nie mają oprócz kilku telegramów Reutera żadnych depesz prywatnych. („Voss. Ztg.”).

Rada ministrów w Ameryce.

(P. B. K.) Reuter donosi z Waszyngtonu: Gabinet dzisiaj (20 b.m.) długo obradował nad niebezpie-

czeństwem wynikającym z ponownego oświadczenia Niemiec dla żeglugi amerykańskiej, ponieważ Niemcy oświadczają, że nie mogą brać odpowiedzialności za okręty, które wjadą w morze uznane za pole walki. Z rozmów, które niektórzy członkowie gabinetu mieli z dziennikarzami, wynika, że rząd amerykański bieg wypadków w ostatnich dniach uważa za poważny. Wpływowi członkowie gabinetu jednak nie chcieli nic powiedzieć, jakie stanowisko zajmą Stany Zjednoczone. Jednak teraz zależy wszystko od decyzji prezydenta. („Berl. Tagebl.”).

Stanowisko Rumunii.

(P. B. K.) Według „Baseler Nachrichten” piotrogrodzki „Kurier” zamieszcza telegram z Bukaresztu, według którego poseł rosyjski w Bukareszcie na dniu 10-go lutego doniósł rządowi rosyjskiemu, że Rumunia wcale nie myśli o zbrojnej interwencji.

Zatarg japońsko-chiński.

(P. B. K.) „Nowoje Wremia” donosi z Tokio: Japońska rada ministrów pod przewodnictwem mikada uchwaliła Chinom wręczyć ultimatum. („Voss. Ztg.”).

Sprawy polskie.

Biliński prezesem koła.

(P. B. K.) Były minister skarbu dr. Biliński został 49 przeciw 2 głosom wybrany prezesem Koła Polskiego w Wiedniu. Aby wybór umożliwić poprzednio został zmieniony statut Koła, ponieważ dr. Biliński nie posiada obecnie mandatu, a statut Koła powiada, że prezes musi być posłem do rady państwa. Nie przesądzając o kierunku politycznym dr. Bilińskiego, trzeba powiedzieć, że wybór jego ma tę dobrą stronę, że w Kole wiedeńskim po nieszczęśliwych rządach dr. Leo będzie teraz prawdopodobnie przynajmniej pewna jednolitość postępowania a powaga Koła w Austrii się podniesie.

„Gazetę Gdańską” nabywać można na dworcach kolejowych

w Gdańsku, Kohlurcie, Wrocławiu, Frankfurt nad Odrą, Bydgoszczy, Toruniu, Tczewie, Chojnicach, Landsbergu nad Wartą, Gnieźnie, Malborku, Poznaniu, Sopotach, Zbąszyniu, Słupsku na Pomorzu, Inowrocławiu, Jabłonowie, Elblągu, Żarach (Sorau N. L.), Skalmierzycach, Grudziądzu i Kwidzynie.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej” na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.

Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.

Jako adres wysłać:

„GAZETA GDAŃSKA” — DANZIG.

Wiadomości potoczne.

Każdą czytelniczkę i każdego z Czytelników naszych prosimy o nadesłanie choćby tylko w kilku słowach skreślonych na kartce pocztowej każdego wypadku, jaki zajdzie w ich bliższej lub dalszej okolicy. Wiadomości te podawać będziemy bezpłatnie w poniższych wiadomościach potocznych. Donosić prosimy stale i o ile możności jak najwcześniej.

Na fundusz Rady Narodowej złożono od 1-go stycznia do 17-go lutego w Banku Związku Spółek Zarobkowych razem 1448,50 mk.; w biurze Rady Narodowej złożono razem 383 mk.

Na bezdomnych wskutek wojny złożono łaskawie w dalszym ciągu: w Banku Związku Spółek Zarobkowych razem 34261,25 mk.; w biurze Rady Narodowej razem 1927 mk.

Na Polaków z Królestwa, głód cierpiących wskutek pożogi wojennej, w dalszym ciągu złożono: B. L. w Kielnie 20,— mk., Jan Walaszkowski z Borowa 10,— mk., Marta, Bronisław i Franciszek Klepinowscy w Gdańsku 5,— mk., W. Gwaczek z posp. rusz. 1,— mk., zapasowiec Wł. Dombrowski 1,— mk., Jakób Nitkowski 1,50 mk., Tocha 1,50 mk., Anna Sztolp 1,— mk., N. N. 1,— mk., N. N. 1,— mk., zebrane w gminie Koleczkowskiej w Wejherowskim: F. Kreft 1,— mk., Ł. Stefanowska —,50 mk., A. Staranowska 1,— mk., J. Bruhn 2,— mk., Z. Thesmer 1,— mk., M. Stewa 1,— mk., Kustusch 20,— mk., A. Blaszkowska 3,— mk., Löper 5,— mk., Hoga 2,— mk., Holk 1,— mk., Samson —,20 mk., Fr. Potrykus —,50 mk., A. Stoba 1,— mk., Konkol —,50 mk., Blok 1,— mk., A. Bieszk 3,— mk., J. Macholl 2,— mk., A. Gurski 5,— mk., J. Kwidzyński 1,50 mk., A. Szodrowski 1,— mk., Fr. Gurski 1,— mk., W. Zucholl 1,— mk., Kl. Poltrok 1,— mk., Wł. Hirsch —,50 mk., Z. Wendt —,50 mk., A. Balga 2,— mk., M.

Wendt 1,— mk., Buchholz 2,— mk., Walter 1,— mk., A. Potrykus 2,— mk., A. Bieszk 1,— mk., F. Hallmann 3,— mk., J. Strompel —,50 mk., Kl. Pionk 1,— mk., A. Pionk 2,— mk., M. Gurski 1,— mk., B. Kwidzyńska 1,— mk., A. Posancki 1,— mk., A. Hebel 1,— mk., J. Bruhn 1,— mk., F. Potrykus 1,— mk., A. Galuhn 2,— mk., W. Hebel 1,— mk., Aug. Hebel 1,— mk., J. Zuchliński 2,— mk., Fr. Frankowski 1,— mk., W. Hebel 1,— mk., J. Hebel 1,— mk., B. Hirsch —,50 mk., M. Hebel 1,— mk., M. Frankowska 1,— mk., M. Schlafs —,50 mk., W. Gurski 1,— mk., J. Pionk —,50 mk., B. Kepke 1,— mk., C. Thesmer —,50 mk., J. Dampc 1,— mk., P. Mazur 1,— mk., J. Bieszk —,50 mk., Fr. Barzowski —,50 mk., A. Elwart —,50 mk., J. Warkusz 1,— m., A. Thesmer 1,— mk., T. Lademann —,50 mk., J. Lademann 1,— mk., J. Macholl 1,— mk., Jan Macholl —,50 mk., M. Treder 1,— mk., J. Rogotzki —,50 mk., W. Dziecelski 2,— mk., A. Kreft —,50 mk., M. Kreft —,50 mk., J. Samson —,50 mk., J. Kreft —,10 mk., J. Warkusz 1,— mk., W. Konkel —,20 mk., Ł. Konkol 1,— mk., Fr. Hallmann —,50 mk., M. Bieszk —,50 mk., J. Dosch 1,— mk., J. Konkol 1,— mk., Fr. Kopicki 5,— mk., Ziemann —,20 mk., T. Stubba 1,— mk., R. Lademann —,30 mk., J. Grubba —,40 mk., A. Sikorski 3,— mk., J. Warkusz 1,— mk., J. Dorsch —,30 mk., J. Zaczek 3,— mk., Z. Krampa 1,— mk., Labuhn 1,— mk., A. Liedtke 1,— mk., M. Rogotzki 1,— mk., M. Liedtke —,50 mk., Fr. Janca 5,— mk., A. Janca 1,50 mk., G. Schlafs 1,— mk., A. Mielke 1,— mk., żona Mielkego 1,— mk., F. Szymański 1,— mk., J. Rozinka 5,— mk., Fr. Naczek 5,— mk., Fr. Kwidzyński 1,— mk., J. Bruski —,50 mk., J. Frankowski 3,— mk., W. Frankowski 1,— mk., A. Rosicki 2,— mk., razem 160,20 mk. Koleczkowianom, oraz kolektorom pp. Zucholli i Hallmannowi staropolskie „Bóg zapłać” Z dwoma pierwszymi ratami zebraliśmy 524,50 mk., III-cią ratę w wysokości 200,— mk. wysłaliśmy już na wskazane miejsce, pozostaje w naszym ręku na VI-tą ratę 24,50 mk.

Administracja Królestwa Polskiego. Niemiecka administracja cywilna w Królestwie Polskiem zaprowadzoną już została w następujących powiatach: Będzin, Częstochowa, Gostynin, Kalisz, Koło, Kutno, Łódź, Łęczyca, Łask, Nieszawa, Sieradz, Słupce, Turek i Włocławek. Co do powiatu wieluńskiego ogłoszone zostanie osobne rozporządzenie.

Jako doradca administracji powołany został tajny radca sprawiedliwości Dove, syndyk berlińskiej izby handlowej, wiceprezes parlamentu niemieckiego.

Dyrektor zimowej szkoły rolniczej Zuschke z Tarnowskich Gór, dawniejszy inspektor hodowli bydła w Raciborzu, wysłany został jako współpracownik landrata von Thiera w Częstochowie.

Landrat hrabia Clairon d'Haussonville z Landsbergu nad Wartą powołany został po raz drugi do administracji Królestwa Polskiego.

Jak chłop rusiński wyobraża sobie powód wojny światowej? „Ukrainische Korrespondenz” donosi: Chłop rusiński wskutek niskiego poziomu kulturalnego nie zdołał sobie dotąd wyobrazić odpowiedniego pojęcia o polityce, a szczególnie o przyczynach wojny obecnej krąży pomiędzy ludem ukraińskim cały szereg najrozmaitszych dziwnych legend. Jedną z nich opiewa, że wojna spowodowana została przez kobietę. „Gdzie dyabeł nic wskórać nie może, tam babę posłać” — mówi się.

Według innego zdania wojnę wywołać miała „baba” carowa rosyjska. Przyszła ona rzekomo pewnego dnia do cara, męża swego, i prosiła go ze łzami w oczach, aby wystarał się dla niej o prawdziwy obraz Matki Boskiej, bo inaczej carewicz, następca tronu, nie wyzdrowieje i w Rosyi nie będzie końca z rewolucjami.

Car obiecał spełnić jej życzenie, ale ponieważ jedyny rzekomo prawdziwy obraz Madonny znajduje się w kraju ruskim, na Hoszywie pod Bolechiwą a Rusini wydać go nie chcieli, dlatego rozpoczął z nimi wojnę...

Cenzura w Krakowie. Dyrekcja policyi w Krakowie ogłasza następujący komunikat:

Władze, przeprowadzające cenzurę listów, przekonały się niejednokrotnie, że listy wysyłane tak do kraju jak i za granicę państwa, zawierają częstokroć wiadomości dotyczące spraw wojskowych, a niejednokrotnie i takie wiadomości, które dla interesów państwa mogą być bardzo szkodliwe.

Ponieważ podawanie tego rodzaju wiadomości jest bezwarunkowo wzbronione i karygodne, przeto na przyszłość władze nie będą się ograniczać tylko do wstrzymywania tego rodzaju listów, lecz przeciw nadawcy listu wdrażać się będzie dochodzenie karne.

Szczególne lecz nie zle życzenie wypowiada w liście pisanym do „Kur. Pozn.” jedna z jego czytelniczek, matka sześciorga dzieci, której mąż oddany jest widocznie alkoholizmowi. Piszcie ona: „Czytałem w gazecie, że teraz sprzedawać będą piekarze chleb tylko za kwitkami. Takie wydano rozporządzenie i chcąc nie chcąc trzeba się do niego zastosować. Ale nasuwa mi się myśl, czyby nie było od rzeczy, ażeby i na alkohol czyli wódkę wydano kwitki. Takie zarządzanie byłoby bardzo chwalebne i przyczyniłoby się do przywrócenia szczęścia w jednej rodzinie. Może, da Bóg, doczekamy się jeszcze podobnego rozporządzenia, a wówczas zapewne zbytecznymi okazałyby się kwitki na chleb”.

WIELKOPOLSKA.

Poznań. Składki na pomoc dla ludności w Król. Polskiem wpływają do banków obficie. Również instytucje poczuwają się do obowiązku ofiarności według „Kur. Pozn.” fabryka papierosów „Patria” (Ganowicz i Wlekiński) złożyła na ten cel 10 tysięcy marek.

Gniezno. Właśc. domu, kupiec i radny miejski Warschauer opuścił cichaczem Gniezno, sfalszowawszy podpisy na wekslach. Poszkodowani są koloniści z Pierzysk i Łubowa i miejska kasa oszczędności.

— Współredaktor „Lecha” Andrzej Różański poległ na polu walki w Królestwie.

Rawicz. Robotnik Maksymilian K. wypił w obecności ojca 2 butelki jakiegoś piynu, żegnając ojca temi słowy: Bądź zdrow, ojcze, ze 10 minut już mnie nie będzie. Ojciec, słowa syna uważał pierwotnie za dowcip niewczesny, musiał się niestety przekonać, że syn jego po 10 minutach już był trupem. O przyczynie samobójstwa dotychczas nie wiadomo.

AUSTRIA.

Niegościny Wiedeń. Gorzkie skargi na niegościnnosć Austriaków a szczególnie Wiedeńczyków podnoszą galicyjscy wygnańcy wojenni i to nie tylko ci biedacy, którzy znajdują się tam bez dachu i chleba, lecz, co jest znamienne, także bogacze i magnaci polscy. Hrabia August Dzieduszycki umieścił w „Wied. Kurjerze Polskim” list otwarty do burmistrza Wiednia, w którym zaznacza, że nie chcąc doczekać się haniebnego wydalenia z tego miasta, opuścił z rodziną Wiedeń. Radny miasta dr. Steiner bowiem radził wyrzucić Polaków z Wiednia a burmistrz mu przytakiwał. To postępowanie hr. Dzieduszyckiego napiętnował jako niechrześcijańskie, niesocyalne, ani dla miasta ekonomiczne, ani kulturalne. Przypomina on burmistrzowi, że Wiedeń mieni się urzędownie „Reichshauptstadt”, więc należy do całego państwa i nie śmie wydalac Polaków, jako naród w skład monarchii austriackiej wchodzący. Inaczej obchodzili się Polacy w Galicyi z narzucenymi Niemcami urzędnikami. Hrabia D. wkońcu wzywa zamożniejszych współrodaków, aby także opuścili dobrowolnie Wiedeń.

Prasa czeska pisząc o tych zajściach, podkreśla z pewnem zadusycuczynieniem, że nawet Polacy galic. przekonali się obecnie o tem, że Wiedeń wobec Słowian czuje jedynie nienawiść. Nawet w takich czasach, jak obecne. W zatargu tym cała prasa czeska stanęła po stronie skrzywdzonych Polaków.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi, że w czasie od 24 do 30 stycznia zgłoszono w Austrii 767 wypadków zachorzenia na tyfus plamisty.

Gdańsk, dnia 23 lutego 1915.

Gdański targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wół 19 szt.: I kl. miesistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 00-00 mk., II kl. młodych miesistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowane wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 47-48 mk., IV. kl. słabe wypasłe każdego wieku 38-42 mk.

Stadników 108 szt.: I kl. miesistych, wyrosłych 48-51 mk., II kl. miesistych, młodszych 44-47 mk., III kl. umiarkowane odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 36-43 mk., IV kl. umiarkowane odżywiane 34 mk.

Jaloszki i krowy 135 szt.: I. kl. miesiste, wypasłe jaloszki 48-50 mk., II kl. miesiste, wypasłe krowy do 7 lat 45-47 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 36-43 mk., IV kl. umiarkowane pasione krowy i jaloszki 30-35 mk., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki do 00 mk.

Cielat 203 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorzędnne cielaki do ssania 45-49 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 49-53 mk., IV kl. 42-47 mk., poślednie ssaki 36-40 mk.

Owce 197 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 51-54 mk., II kl. starsze tuczne skopy 45-50 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 40-47 mk., IV kl. owce z szniz 0-60 mk.

Świnie 1093 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctry żywej wagi 00-00 mk., II kl. miesiste lepszych ras i krzyżówek tychże wazące przeszło 2½ centn. żywej wagi 78-81 mk., III kl. miesiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 75-78 mk., IV kl. miesiste 69-76 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 64-73 mk., VI kl. maciory 53-60 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Pocztówki polskie. W bardzo ślicznym wykonaniu kolorowem i jednobarwnem. Po części z polskimi napisami i wierszykami. Mamy na składzie kwiaty, pary miłosne w narodowych strojach chłopskich, góralskich, krakowskich, kontuszowych, dalej typy ludu polskiego, śliczne głowy niewieście, wreszcie cudne podobizny wedle obrazów malarzy polskich. Za poprzedniemi nadesłaniem pieniędzy wysyłamy 5 pocztówek dobranych za 50 fen. Z przesyłką 55 fen. 10 sztuk za 1,— mk. Z przesyłką 1,10 mk.

Ktokolwiek pisze do krewnych lub znajomych, używać winien ślicznych pocztówek powyższych, nadzwyczaj gustownie wykonanych. Mało gdzie bowiem nabywać można pocztówek z polskimi napisami. Kto szukał ich gdzie indziej daremnie, niechaj natychmiast napisze do nas, a odwrotnie wysłamy. Jako adres do nas wystarczy.

GAZETA GDAŃSKA — Danzig.

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
w Sierakowicach (Sierakowice)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje
depozyta

placąc odsetki 4 i 4½ %

stosownie do wypowiedzenia. Dla dogodności deponentów mamy konto czekowe na pocztę w Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Przesyłki pieniężne kartą płatniczą na powyższe konto są wolne od portory.

Zarząd.

Ks. Prob. Losiński. Hoffmann. Makurat.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płaci od depozytów

4½ % bez wypowiedzenia
4¼ % z 1/4 rocznym wypowiedzeniem
4½ % z 1/2 " "

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę
sobotę od godziny 9—12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.
Ks. B. Witkowski, kurator.

Julian Lisiński

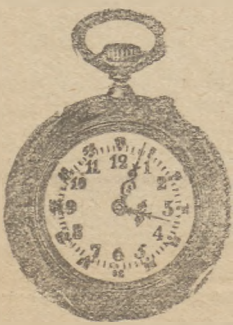
Gdańsk Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

wój dobrze zaopatrzony skład: zegary
solenne, regulatory, kukawki, budziki
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złota
biżuteria, jako to broszki, kolożyki,
pierscionki, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko a rzetelnie i tanio. Zamiejscowym
nakatecznia się odwrotną pocztą. Towary wybierowe.



SEFER-PASCHA papieros

po 3½, 4, 5, 8, i 10 s.

Najwyborniejszy dar turecki.

FABRYKA PAPIEROSÓW PATRIA T.A.
GANOWICZ & WLEKLIŃSKI. POZNAN

Pomiary, niwelacje, plany do osuszania pól i błotnistych łąk etc.

wykonuje umiejętnie i sumiennie doświadczony
inżynier kultury i mierniczy przysięgły

A. Jaks w Pile

Schneidemühl i. Pos., Alter Markt 5.

Kto chce światła elektrycznego

niechaj napisze do mnie dzisiaj jeszcze.

Kompletna lampa z założeniem 20 mk. 50 fen.
na odpłatę pięcioletnią.

Miesięcznie odpłaca się zatem 40 fen. za każdą lampę
Instalator lamp elektrycznych

August Möller

w Lubichowie — Lubichowo Wpr.

Bank Ludowy—Volksbank.

E. G. m. u. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

(oszczędności) i płaci

4½ % bez wypowiedzenia
4¼ % z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempski. Leon Schultze. J. Szczepański.

Bank Ludowy w Starogardzie

przyjmuje depozyta w każdej ilości placąc od
takowych 4 i 4 i pół procent wedle umowy i za-
leżnie od wielkości kapitału i czasu wypowiedzenia

Pównież udziela po niskiej stopie procentowej po-
życzek na sola- i prima-weksle pod dogodnymi warunkami
za poręczeniem lub stawieniem pewności hipotecznej.

Dyskontuje weksle reguluje hipoteki

Godziny biurowe są codziennie z wyjątkiem niedziel
świąt: przed południem od 8 i pół do 1-szej
po południu „ 3 i pół „ 5-tej

Adres do Banku jest: Bank Ludowy in Pr. Stargard

Prezes Rady Nadzorczej ZARZĄD
Cz. Nagórski Fr. Nagórski. Fr. Scharmach
właśc. fabryki i drogerii

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 4 III
wykonuje

wszelką garderobę męską, ocylną i wojskową
pedlacz mławy.

Specyalność: Rewerendy, rzymski i płaszczo dla Wleob.
Duchowieństwa.

Reparacje przy skorej usłudze dobrze i tanio.

Rolnik, kawaler, akademik, posiadający
gospodarstwo 200 morgowe, dla braku
znajomości poszukuje

żony,

panny wykształconej w wieku 18—27 lat.
Offt. z dołączeniem fotografii nadesłać pro-
szę pod nr. 34.

Papier listowy w teczkach, z pięknymi polskimi na-
główkami. Każda teczka zawiera 5 arkuszy listo-
wych i 5 kopert. Cena teczek tylko 10 fen. Za
nadesłaniem 50 fen. i 10 fen. na portu wysyłamy
pięć teczek franko do każdej miejscowości.

Kto nadesła 1,— mk. i 20 fen. na portu, otrzy-
ma dziesięć teczek pięknego tego papieru listowego
franko. Jako adres wystarczy:
„GAZETA GDANSKA" — Danzig.

Mały i wielki

Katechizm

dla

diecezji chełmińskiej
po 30 i 50 fen.

poleca

„Gazeta Gdańska" w Gdańsku.

Elementarz polski z obrazkami (wielki), za-
stosowany do potrzeb dzieci, uczących się w szko-
łach tylko po niemiecku. Wydanie nowe, popra-
wne i powiększone. W sztywnej, trwałej okład-
ce. Stron 80. Cena tylko 30 fen. Z przesyłką
40 fen.

Toruński Elementarz polski z obrazkami (mały), za-
stosowany do potrzeb dzieci, uczących się w szko-
łach tylko po niemiecku. Wydanie nowe, popra-
wne i powiększone. Stron 32. Cena tylko
10 fen. Z przesyłką 15 fen.

Elementarz polski do użytku szkolnego i domowego.
Dziatkom naszym poświęca Karol Miarka. Stron
64. Cena tylko 10 fen. Z przesyłką 15 fen.

Jeden z elementarzy powyższych znaleźć się po-
winien w każdym domu polskim. Rodzice powinni
dbać o to, aby dzieci nauczyły się rychło czytać i pi-
sać po polsku. Najlepszym podręcznikiem w tym
celu są elementarze powyżej wymienione. Zama-
wiać należy pod adresem:
GAZETA GDANSKA — Danzig.

Do Boga. Zbiór modlitw najpotrzebniejszych. Ze-
stawił pleban diecezji chełmińskiej. Format
7 i pół : 11 i pół cm. Stron 224.

Drobniutka książeczka ta o małym zgrabnym
formacie, nadaje się szczególnie dla dzieci. Zawie-
ra też najpotrzebniejsze modlitwy i znajdzie z pew-
nością wielu zwolenników, gdyż odznacza się w do-
datku niezwykle niską ceną. Każde dziecko powin-
no poprosić rodziców, aby mu ładną książeczkę tę
kupili.

Cena w oprawie:

Nr. 1. Imitacja, wyciski, brzeg nakrapiany
—,30 mk. Z przesyłką —,40 mk.
Nr. 1-a. Płótno, wyciski, brzeg nakrapiany
—,40 mk. Z przesyłką —,50 mk.
Nr. 1-c. Płótno, wyciski brzeg złocony
—,50 mk. Z przesyłką —,60 mk.

Przy zamówieniu należy podać numer oprawy i
cenę. Jako adres do nas wystarczy:

GAZETA GDANSKA — Danzig.

IRY. Powieści dla ludu. Z licznymi obrazkami. Za-
wierają następujące powiastki: I. Piotr i Jagna
Bandurkowie. — II. Jak się pan Amandus Fafir-
kowski zaręczył? — III. Kasia. — IV. Wspomnie-
nia o mojej matce. — V. Maryja-Aniela. — Opo-
wiadanie z krwawych dni 1831 r. — VI. Listy Ma-
rysi do Antka. Cena 1,50 mk. Z przesyłką 1,70 mk.
Bardzo ładne i ciekawe te opowiadania — uroz-
maicone dość licznymi obrazkami na pewno zajmą
każdego czytelnika. Polecamy je gorąco każdemu,
gdyż książka ta jest stosunkowo dość obszerna i ta-
nia. — Zamawiać należy pod adresem:

GAZETA GDANSKA — Danzig.

Mały katechizm religii katolickiej dla diecezji cheł-
mińskiej. Wydany za rozporządzeniem arcyepi-
skopowskim. Cena 30 fen. Z przesyłką 40 fen.
Katechizm (tak zw. „duży”) religii katolickiej dla
diecezji chełmińskiej. Trzecie wydanie. Za roz-
porządzeniem arcyepiskopowskim. W oprawie płó-
ciennej: 50 fen. Z przesyłką 60 fen.

Oba katechizmy te, wydane nakładem biskupie-
go generalnego wikaryatu chełmińskiego w Pelplinie,
stanowią ważny podręcznik do nauki religii. Nie pó-
winno ich zatem brakować w żadnym domu polskim.
Wysyłamy za nadesłaniem gotówki. Jako adres do
nas wystarczy:

GAZETA GDANSKA — Danzig.

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim co do Pucka po secie jachol

na papierze kładowym	2,50 mk.
na papierze zwykłym	2,— "
Jak w Koszarnie kosze ygo obrele	—,75 "
Jasiek z Kniej	—,25 "
Kaszuba pod Widnem	—,25 "
Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu	—,90 "
Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko- kaszubskiej	1,— "

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem gotówki
lub pobraniem pocztowym (Nachnahme).
Na portu i opakowanie liczyć należy od każdej
marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

Bieliznę namocz
w Henkela
Sodzie
do bielzenia

Jestem agentem maszyn do szycia

Singera i Neigera

Ktoby sobie maszyny
do szycia lub kola żyzył,
niechaj mi kartę napisze
pod adresem:

Antoni Abraham,
Oliva Ludolfinerstr. 2.

Poszukuję od zaraz lub
później do mego składu k o-
lonialnego i delikatesów

uczni

z odpowiednim wykształce-
niem szkolnem.

D. Żuchowski,
Tezew (Dirschau, Berlinerstr. 5.)

2 uczni

przyjmie zaraz lub później
do swego handlu kolonialne-
go, destylacji i artykułów
budowlanych.

A. Wierzbowski
Kościerzyna (Berent)
ulica Długa.

Uczennice
przyjmują wciąż
fabryki cygar

Loeser & Wolf

Starogard
Ebląg, Brunsberki
Malbork.